

Wyjście z „przemocowości” kluczem do rozwoju Polski

21 VII 2022



prof.

ANDRZEJ ZYBAŁA

Szkoła Główna Handlowa

Zapóźnienie rozwojowe Polski względem państw Europy Zachodniej – na płaszczyźnie nie tylko gospodarczej, ale też społecznej, kulturalnej czy naukowej – wynika z bardzo wielu złożonych przyczyn. Jedną z nich – na którą szczególnie warto zwrócić uwagę – jest zróżnicowany przebieg niektórych procesów historycznych, takich jak wychodzenie z przemocy w relacjach społecznych, odchodzenie od autorytarnych modeli sprawowania władzy czy budowanie kultury umysłowej opartej na racjonalności. We wszystkich tych obszarach polskie doświadczenia wyraźnie różnią się z doświadczeniami Zachodu. Jakie są tego konsekwencje?

Trzy nurty historii

Polska – w porównaniu z państwami Zachodu – osiągnęła mniej zarówno w obszarze rozwoju ekonomicznego, jak również w sferach nauki oraz kultury. Można nieraz usłyszeć, że wynika to z występowania w polskiej historii zjawisk podcinających skrzydła naszego rozwoju, które w Europie Zachodniej były niespotykane, bądź też były obecne w znacznie mniejszej skali.

Poniżej wskazuję na trzy nurty w historii, które ułożyły się inaczej w Polsce, a inaczej na – szeroko rozumianym – Zachodzie:

1. wychodzenie z przemocy (czy przemocowości) w relacjach społecznych,
2. wychodzenie z umysłowości prelogicznej i mistycznej oraz przechodzenie do umysłowości, w której myślenie opiera się na analizie empirycznej i racjonalistycznej,
3. wychodzenie z autorytarnych modeli sprawowania władzy (etatyzm woluntarystyczny/arbitralny).

Ze względu na powyższe – po pierwsze – dłużej w Polsce trwała silna przemoc w relacjach między ludźmi. Dlatego potencjały jednostek nie były wykorzystywane w odpowiednim stopniu. To natomiast ograniczało możliwość wszechstronnego rozwoju cywilizacyjnego w obszarach: gospodarki, edukacji czy instytucji państwa. Po drugie, znaczną część społeczeństwa długo

dotykały wady myślowe oraz analityczne. Ludzie należący do tej grupy, w mniejszym stopniu, skłonni byli do analizowania zjawisk społeczno-gospodarczych w kategoriach przyczynowo-skutkowych. Po trzecie wreszcie, na polskich ziemiach dłużej swoje piętno odcisnął autorytaryzm w formach sprawowania władzy na różnych jej szczeblach.

Choć Polska pozostawała w głównym nurcie historii Zachodu od okresu średniowiecza, to wymienione wyżej zjawiska wytworzyły negatywne sprzężenia zwrotne widoczne w wielu sferach do tej pory. Czasami jednak, nieznaczące nawet różnice w przebiegu określonych procesów historycznych przekładają się na wyraźnie gorsze rezultaty rozwojowe.

Na Zachodzie uprzejmość w cenie

Analizując długotrwałe procesy w historii, łatwo dostrzec intensywną przemoc silniejszych wobec słabszych na płaszczyznach m.in.: ekonomicznej, fizycznej czy społecznej. Niemiecki socjolog Norbert Elias wskazywał na procesy łagodzenia przemocy, co uznawał za procesy cywilizowania. W ostatnich czasach dokumentował je m.in. Steven Pinker.

Jest historycznie udokumentowane, że do pewnego czasu możni władcy dawnych wieków, na przykład regionalni książęta, mogli wywierać niemal nieograniczoną przemoc wobec przeciętnych jednostek pozostających w ich kręgu. Zmieniało się to wraz z tym, jak wzmacniano instytucje państwa i system praw. Władcy monopolizowali „prawo” do przemocy. Odbierali je – w stosunku do niższych grup społecznych – arystokracji (magnaterii) i pomniejszej szlachcie. Władca miał interes w powstrzymaniu przemocy, ponieważ ta, w postaci wewnętrznych wojen i konfliktów, osłabiała siłę państwa, redukując jego zasoby.

“ **Władcy mieli interes w powstrzymaniu przemocy, ponieważ ta, w postaci wewnętrznych wojen i konfliktów, osłabiała siłę państwa, redukując jego zasoby. Dlatego też w państwach Zachodu dwory królewskie podejmowały szereg działań na rzecz jej powściągnięcia.**

Dwory królewskie podejmowały szereg działań na rzecz powściągnięcia przemocy i brutalności. Rolę odgrywała tu m.in. tzw. literatura dworska oraz coraz liczniejsze kodeksy zachowań (manier). Odrzucały one wzory mężnych, lecz pełnych buty, pyszałkowatych i nieuprzejmych, rycerzy. Jak pisze Keith Thomas, w XVIII-wiecznej Anglii *dobrze maniery nakazywały uwzględnienie uczuć innych. Ci o niższej pozycji społecznej (podwładni) mieli być traktowani z łagodną*

łaskawością, nie arogancją. Zakładano, że ktoś, kto zajmuje wysoką pozycję społeczną, nie ma prawa do narzucania swojej woli: ideałem staje się grzeczne ustąpienie, niż nieelastyczne pozostawanie na gruncie swoich praw.

Anglosascy historycy ukazują zjawiska, które sprzyjały temu, że ludzie Zachodu pokonywali etap barbaryzmu (zachowań agresywnych), zmierzając w kierunku cywilizowanej uprzejmości (*from barbarism to civility*). Wskazują, że od okresu renesansu – wśród ogółu społeczeństwa – rosła akceptacja dla łagodzenia relacji. Uznawano, że sposobem na to jest wzmacnianie w sobie zdolności do samokontroli, czyli do panowania nad impulsami, instynktownymi reakcjami, emocjami itp. Badacze dziejów oceniają, że duży wpływ na takie podejście miała reformacja, wiek oświecenia oraz następujące po nim kolejne okresy, kiedy zachowania zgodne z zasadami uprzejmości i życzliwości zyskiwały na znaczeniu. Uznawano je za istotny składnik prowadzący do bardziej pokojowych relacji społecznych.

“ **W społeczeństwach zachodnich od okresu renesansu rosła akceptacja dla łagodzenia relacji między ludźmi. Uznawano, że sposobem jest wzmacnianie w sobie zdolności do samokontroli, czyli do panowania nad impulsami, instynktownymi reakcjami, emocjami.**

Polska sprywatyzowana przemoc

Powyższe zjawiska miały w Polsce niższe natężenie. Wskazuje na to chociażby skala i długość przemocy wobec warstw ludowych (chłopów, ale również mieszczan), a także znaczna skala przemocy magnatów wobec niższej szlachty.

Władza królewska i dwór królewski mieli niewielkie instrumenty ograniczające przemoc. Nie wytworzyli efektywnego systemu instytucji państwa i prawa. Tym samym bardzo długo warstwy ludowe nie posiadały szeregu praw, którymi cieszyli się ich odpowiednicy na Zachodzie.

I Rzeczpospolita nie była państwem zintegrowanym – ani militarnie, ani ekonomicznie. Stanowiła raczej federację magnackich posiadłości (księstw). Władcy regionalni często dyktowali odrębne prawa i reguły współżycia społecznego. Wszystko zależało od charakteru poszczególnych magnatów. To oni posiadali prywatne siły zbrojne, czasami wielotysięczne, większe od armii królewskiej. Miało to wpływ na podtrzymywanie systemu rozproszonej, czy sprywatyzowanej przemocy.



W I RP władcy regionalni często dyktowali odrębne prawa i reguły współżycia społecznego. Wszystko zależało od charakteru poszczególnych magnatów. To oni posiadali prywatne siły zbrojne, czasami wielotysięczne, większe od armii królewskiej. Miało to wpływ na podtrzymywanie systemu rozproszonej, czy sprywatyzowanej przemocy.

Jędrzej Kitowicz pisał o żołnierstwie nadwornym: *u panów (...) nadworny żołnierz tak wszedł w modę, że lada panek, mający intraty rocznej sto tysięcy, nie chciał być bez nadwornego żołnierza.* Dzięki temu magnaci mogli podporządkować siłą otoczenie, w tym przeprowadzać zbrojne rokosze przeciwko królom.

Stanisław Staszic w Przestrofach dla Polski pisał, że *mniejszy szlachcic musiał oddać się pod „magnatów przemoc”.* Był to często jedyny sposób, aby mógł zapewnić sobie *spokojność, majątek i sprawiedliwość.* Przeciętny szlachcic musiał wykazać się niesłychaną odwagą, aby *odważył się stanąć przy prawie, przy dobru powszechnym.* Byłby *szczęśliwy, jeżeliby na miejscu nie był rozsiekanym, [nie zaznałby już] ani w drodze, ani w domu życia bezpiecznego.* Uwikłany mógłby być w sprawy prawne – *odbierał wkrótce pozew i dokumenta, że cudzą wieś posiada.* Dlatego *tak wszystko się przed górującą dumą płaszczyło.*

Co więcej, dwór królewski nie odgrywał – w przeciwieństwie do dworów zachodnich – roli ośrodka kulturotwórczego, wpływającego na wzorce zachowań. Wśród znacznej części szlachty spotykał się on z nieufnością (bo m.in. za dużo było w nim cudzoziemców), co sprawiało, że nie był w stanie oddziaływać na złagodzenie relacji między ludźmi. Nie potrafił wpływać moderująco na – jak napisał Władysław Łoziński – *niepohamowaną porywczosć, nagłe folgowania uniesieniom, grubej rubasznosci słowa.* Jego zdaniem przejście do przemocy w Polsce wciąż stanowiło *krótką ścieżkę od komplementu do przymówki [uszczypliwych uwag, aluzji], jeszcze krótszą od przymówki do szabli. Wada [dotyczyła] nie tylko średniej i małej szlachty, nie wolna [była] od niej wyższa i najwyższa.*

Również w II Rzeczypospolitej akty przemocy w klasie politycznej były mocno rozpowszechnione, czego najdobitniejszym przykładem jest zamach majowy. Józef Piłsudski przyznawał później, że testował, czy można w Polsce rządzić tylko z „batem”. Instytucje państwa były wykorzystywane w walce politycznej. Wymownym przykładem jest tzw. proces brzeski wobec przedstawicieli opozycji, czy strzały do protestujących chłopów w 1937 r. (zginęły

44 osoby, 5 tysięcy aresztowano, skazano około tysiąca). Do rozlewu krwi doprowadziły również rozruchy chłopskie w powiecie leskim. Należy także wspomnieć o zjawisku zamachów tzw. nieznanymi sprawców. Niektóre partie polityczne posiadały zbrojne bojówki.

W ostatnich dekadach przemoc wciąż wydaje się istotnym składnikiem polskiego życia politycznego i publicznego. Socjologowie piszą o nieformalnych mechanizmach władzy. Posługują się pojęciem tzw. sieci redystrybucyjnych (zorganizowanych dla realizacji grupowych interesów). Andrzej Zybertowicz stawiał tezę, że tzw. antyrozwojowe grupy interesu miały silny wpływ na decyzje państwa w sprawach publicznych.

Zaległości kultury umysłowej

Zastanawiając się nad źródłami generalnego zapóźnienia Polski względem Zachodu, warto przyjrzeć się też obszarowi kultury umysłowej. Cofnijmy się na początku aż do prehistorii, kiedy ludzie przedśmierni posługiwali się tylko najprostszymi słowami i formami językowymi. Byli obojętni wobec logicznej zasady niesprzeczności (dana rzecz nie może być tym czym jest i jednocześnie czymś innym). Sądy i oceny, które głosili nie tworzyli na podstawie danych pochodzących z doświadczenia i obserwacji. Nie wyjaśniali zjawisk, z którymi mieli do czynienia w kategoriach przyczynowo-skutkowych. Jak pisał Lucien Lévy-Bruhl, postrzegali oni świat jako *sumę niewidzialnych, tajemniczych sił, [gdzie] realne przedmioty czy zdarzenia są tylko ich manifestacją*. Nie uznawali, że zjawiska dziejące się na świecie miały naturalne przyczyny. Wszystko było dla nich przypadkiem, wywoływanym przez oddziaływanie magii.

„Dawny człowiek” rozpoznawał relacje przyczynowe, ale głównie między swoimi doznaniem czy spostrzeżeniami. Bazował na grze skojarzeń między nimi, np. dostrzegał, że mroczny sen starszej kobiety poprzedził gwałtowną burzę z wyładowaniami atmosferycznymi, które doprowadziły do powstania szkód w otoczeniu. Oznaczało to dla niego przyczynowość. Dostrzegał relacje przyczynowe między zabiciem krokodyla i śmiercią starszej kobiety w swojej społeczności.

Przenosząc się już bliżej współczesności, August Comte, twórca pozytywizmu, wymieniał trzy stadia rozwoju ludzkiej umysłowości: teologiczną, metafizyczną i pozytywistyczną. Można zaryzykować tezę, że Zachód w większej mierze wytworzył odpowiednio dużą grupę ludzi, będących w stanie szybciej znaleźć się w trzecim stadium – ludzi, którzy potrafili rozumować w oparciu o obserwacje, czy zobiiektywizowane dane pochodzące z nauk empirycznych. Stali się oni samodzielni umysłowo (wychodząc, jak to określił Immanuel Kant, z okresu niedojrzałości intelektualnej). Szybciej nauczyli się odrzucać mętne spekulacje, fantazjowanie. Zamiast tego osiągnęli zdolność do obserwacji otoczenia, analizy faktów, odnajdywania relacji między nimi i budowania wyjaśnień dla zdarzeń dziejących się w realnym świecie.

W tym samym czasie rozwój kultury umysłowej w Polsce utrudniał cały szereg zjawisk i trendów. Należy tu wymienić chociażby kulturę dawnej szlachty, która była dość antyintelektualna, słabe oddziaływanie treści okresu oświecenia, a także siłę – antyintelektualnej z zasady – ideologii

romantyzmu. W efekcie Polska pozbawiona była silnego ruchu naukowego, porównywalnego z innymi krajami zachodnimi. Duża część społeczeństwa miała i wciąż ma problem z formułowaniem sądów w oparciu o dane i fakty, z odróżnianiem informacji od opinii oraz swoich fantazji (kiedy wyidealizowane wizje stają się podstawą do oceny realnych procesów), weryfikowania swojej wiedzy i doskonalenia jej formatu czy otwartości na nowe interpretacje znanych zdarzeń i faktów.

Reasumując, Polacy mniej osiągnęli w Europie również dlatego, że inaczej ułożyli swoją kulturę umysłową – przede wszystkim wolniej powiększali zdolność do racjonalnej analizy. Choć niektóre grupy społeczne doskonały styl czy sposób myślenia, rozumowania, poznawania, a więc kulturę intelektualną, to wiele grup pozostało jednak zaniedbanych intelektualnie, czy generalnie edukacyjnie.

“ **Polacy mniej osiągnęli w Europie również dlatego, że inaczej ułożyli swoją kulturę umysłową – przede wszystkim wolniej powiększali zdolność do racjonalnej analizy.**

O autorze

Andrzej Zybala – profesor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Naukowo zajmuje się zagadnieniami polityki publicznej, ewaluacji, dialogu społecznego, rządzenia publicznego. Przewodniczący rady naukowej kwartalnika „Dialog. Pismo Dialogu Społecznego”, członek redakcji kwartalnika „Studia z Polityki Publicznej/Public Policy Studies”. Członek zarządu Polskiego Towarzystwa Polityki Publicznej, członek zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół ATD Quart Monde. Autor licznych artykułów oraz książek.